

Drodzy słuchacze w wiosenny sobotni wieczór witają was Przemysław Merski, Tadeusz Żurek i Ireneusz Kołacz, którzy przygotowali kolejną audycję z cyklu „Wczoraj, dziś i na wieki”. Od zarania dziejów ludzkości utrata wzroku była i jest upośledzeniem tak bardzo ubożającym człowieka. Nie tylko ogranicza możliwości wykonywania pracy ale człowiek staje się uboższym w doznania zmysłem wzroku. Współczesna medycyna w jakimś stopniu potrafi pomóc w niektórych wypadkach. Ale czy potrafi przywrócić wzrok człowiekowi ślepemu od urodzenia? A jednak zdarzył się taki przypadek w historii świata. Czytamy: „*Po tych słowach splunął na ziemię i ze śliny uczynił błoto, i to błoto nałożył na oczy ślepego. i rzekł do niego: Idź i obmyj się w sadzawce Syloe [to znaczy Posłany]. Odszedł tedy i obmył się, i wrócił z odzyskanym wzrokiem*”. Jan 9:6-7 Jakże ubogim był ten człowiek. Jego źródłem utrzymania pozostawało żebractwo. Ale przede wszystkim doznał ubóstwa w doznania, którymi cieszyli się wszyscy wokół.

Jezus splunął na ziemię, zmieszał ślinę z ziemią i tym błotem namaścił oczy niewidomego. W naszej kulturze ślina zmieszana z błotem nie przedstawia żadnego znaczenia. Natomiast dla patrzących na to wydarzenie Żydów, w ślinie, którą Pan użył, widzieli cudowny środek na choroby oczu. Żydzi mieli przekonanie, iż w ślinie znajdował się jakiś składnik, który pozytywnie oddziaływał na choroby oczu. Ten sposób działania Jezusa nie wydał im się całkiem obcy, jak dla nas. Uczynione przez Jezusa błoto nie przywróciło wzrok. Jezus nakazał ślepemu udać się do sadzawki, która nosiła nazwę Syloe. Samo błoto okazało się niewystarczającym czynnikiem. Potrzebna była woda źródłana. Czy faktycznie błoto a potem woda uzdrowiły tego człowieka?

Zapewne nie. Najpierw była wiara, potem wysiłek aby powstać i nadal będąc w ciemności przejść do sadzawki, umyć się. Dopiero na końcu, jako skutek tej wiary zadziałała boska moc. Gdyby ten ślepy żebrak nie uwierzył, zapewne nie poddałby się namaszczeniu, nie powstałby, nie poszedłby się umyć. Wiara uleczyła ślepego. Dlaczego więc Jezus nie dokonał tego cudu w prostszy sposób? Dlaczego nie włożył rąk na niego i nie powiedział: *synu, w imieniu Boga Izraela tobie mówię przejrzyj*? To by wystarczyło. Czy to nie przypomina nam podobnego wydarzenia w Starym Testamencie, kiedy próbowana była wiara Naamana. Syryjczyk usłyszał słowa proroka: „*Idź obmyj się siedem razy w Jordanie*”. Mimo, iż Syryjczyk oczekiwał innego sposobu uzdrowienia: modlitwy czy włożenia rąk.

Wówczas tam w Judei, egzystencja ślepego człowieka zdana była na łaskę czy niełaskę innych. Czytamy: „*A sąsiedzi i ci, którzy go przedtem widywali jako żebraka, mówili: Czyż to nie ten, który siadywał, żebrząc?*” Jan. 9:8 Powszechnie znanym było, iż człowiek ten utrzymywał się z jałmużny. Jerozolima, zapewne to odpowiednie miejsce aby żebrak został obdarzony przez szczodrych ofiarodawców. Przecież to tu przewijały się tłumy pielgrzymów, nie tylko z Judei czy Galilei ale z całego obszaru imperium rzymskiego. Człowiek ten, chcąc utrzymać się z żebrzy, również wiedział o tym i doświadczył wielokrotnie, iż najlepszą okazją żebrania, są właśnie żydowskie święta. Radosna atmosfera tych świąt powodowała, iż ludzie byli bardziej hojni w swych datkach.

Wracając do samego uzdrowienia ślepego, zauważamy fundamentalną lekcję jak wynikła z tego wydarzenia. Czytamy: „*A przechodząc, ujrzał człowieka ślepego od urodzenia.. I zapytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepym urodził?*” Jan. 9:1-2 To Pan zauważył siedzącego ślepego. Zwrócona na niego uwaga, spowodowała pytanie uczniów: *kto zgrzeszył*. Był to szczególny przypadek ślepoty, gdyż

człowiek ten nie widział od urodzenia. Pytanie apostołów, Żydów, wynikało z powszechnego poglądu, który na ten temat panował wśród Żydów: „mianowicie, iż cierpienie jest wynikiem popełnionego grzechu.” Odbicie tego poglądu widzimy również w słowach trzech przyjaciół, którzy odwiedzili Ijoba. Jeden z nich, Elifaz mówi do Ijoba: „Przypomnij sobie, kto kiedy, będąc niewinny, zginął, albo gdzie ludzie prawi byli wytępieni!” Job. 4:7 Ale była też druga możliwość. Poprzez grzech rodziców, kara ślepoty owdądnęła tego człowieka. Dlatego Żydzi pytali również: „czy może winni są jego rodzice?”

Inne miejsce w którym Pan poruszył ten dylemat to Ew. Łuk. 13:1-4, gdzie czytamy: „Albo czy myślicie, że owych osiemnastu, na których upadła wieża przy Syloe i zabiła ich, było większymi winowajcami niż wszyscy ludzie zamieszkujący Jerozolimę?” Pan nie sugeruje tu, iż Bóg w szczególny sposób interweniował aby zesłać tą ślepotę albo spowodować, iż wieża w Syloe upadła. Nie. Stało się drogą dziedzictwa, czy uszkodzenia przy urodzeniu, spowodowanym niedoskonałością człowieka. Wieża, też upadła bo była niedoskonale zbudowana. Nasz ślepy urodził się, wychował jako ślepy. Ani jeden ani drugi nie zawinił. Zostali użyty jako podmioty, na podstawie ich doświadczeń pokazano nam lekcję. Podobnie było ze wzbudzeniem Łazarza. Przecież Jezus mógł go uzdrowić wcześniej, nie dopuścić do śmierci. A jednak ze śmierci Łazarza miała wyniknąć lekcja, jak czytamy: „A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wokół, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał.” Jan. 11:41-42

Czytajmy dalej: „A sąsiedzi i ci, którzy go przedtem widywali jako żebraka, mówili: Czyż to nie ten, który siadywał, żebrząc? Jedni mówili: To jest on, a inni mówili: Nie, ale jest do niego podobny. On zaś rzekł: To ja. Mówili tedy do niego: Jak więc otworzyły się oczy twoje? A on odpowiadając, rzekł: Człowiek, którego zwą Jezusem, uczynił błoto i pomazał oczy moje, i rzekł mi: Idź do sadzawki Syloe i obmyj się; poszedłem więc, a obmywszy się, przejrzałem. Rzekli do niego: Gdzież On jest? Odpowiedział: Nie wiem. Poprowadzili wówczas tego, który przedtem był ślepy, do faryzeuszów. A był właśnie sabat w tym dniu, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył oczy jego. Pytali go więc również faryzeusze, w jaki sposób przejrzał. A on im rzekł: Nałożył błota na oczy moje, i obmyłem się, i widzę.” Jan 9:8-13

Nasz Pan dokonał uzdrowienia wzroku w zanotowanych sześciu przypadkach. Ten wypadek nad którym się zastanawiamy jest przypadkiem szczególnym, gdyż dotyczy ślepego od urodzenia. Pytamy czy Pan nie mógł uzdrowić innych ślepych? Mimo, iż Pan dokonał tylu uzdrowień, to ciągle było więcej tych, którzy nie byli uzdrowieni. Jak to wytłumaczyć? Otóż, Jezus nie przyszedł na ziemię po to aby na jej małym skrawku, jakim była Judea przyprowadzać do życia i do zdrowia Żydów, którzy i tak mieliby po krótkim czasie umrzeć. To nie był główny cel misji Pana. Takie powszechne uzdrawianie stałoby na przeszkodzie aby stać się uzdrowicielem w przyszłości dla całego świata. Ten ślepy od urodzenia nie przypadkowo stał się przedmiotem zainteresowania Pana. Właśnie on był tym najlepszym przypadkiem aby jak, Jezus powiedział: „aby się na nim objawiły dzieła Boże.” Jan. 9:3 Ten cud otworzenia oczu tego, który był urodzony ślepym, stał się tak sławny, że zwrócił uwagę wszystkich ludzi w sąsiedztwie. Nikt wcześniej nigdy nie słyszał o lekarzu, mogącym otworzyć oczy urodzonemu ślepym. Sąsiedzi i ci, którzy go dawniej znali, pytali z niedowierzaniem: „czy to ten który niegdyś siadywał na żebrze. Inni mówili: że to tylko podobny do niego”. Żydzi sami nie mogąc dać odpowiedzi na to co zaszło, sprawę przedstawili przed Faryzeuszami, aby pokazać ten niezwykły cud albo aby szukać u swych religijnych przełożonych wyjaśnienia sprawy. Sprawa trafiając do faryzeuszów, potoczyła się tak, jak Pan Jezus chciał, jak zaprojektował całe to wydarzenie od początku.

Tu w tym momencie, z doświadczeń tego ślepego możemy się coś cennego nauczyć. Jeśli w życiu zdarzyło się tak, że los postawił nas w niekorzystnej sytuacji i przyniosło nam to szkodę, to pamiętajmy, iż Pan ma moc odwrócić sytuację, aby szkoda przerodziła się w błogosławieństwo, które proporcjonalnie znacznie przewyższy poniesioną szkodę. Tak stało się w przypadku naszego ślepego. Tą nagrodą wielu lat udręki, nie tylko był przywrócony wzrok, ale sposobność osobistego poznania Jezusa. Pan nie przypadkowo wybrał tego ślepego od urodzenia. Zapewne żyło wielu innych w podobnej kondycji. Okazał mu szczególną łaskę. Jezus wglądnął do jego serca. Znalazł je szczere i uczciwe. Widzimy to przy ponownym spotkaniu tych dwojga. Uzdrawiony mówi: „*Wierzę Panie! i poklonił mu się.*” Pan obdarzył go nie tylko błogosławieństwem przywrócenia literalnego wzroku ale też dodatkowo otworzył mu oczy jego wyrozumienia. *Człowiek* ten uwierzył, że Jezus jest Synem Boga.

Samo nałożenie błota, okazało się niewystarczające, aby ślepy przewidział. Potrzebne było umycie w sadzawce. Ten proces nauczania ludzkości, rozpoczęty w tym wieku, dopełni się całkowicie w przyszłości. Woda, czyli słowo prawdy dostatecznie przemycie te oczy ludzkości dopiero w następnym wieku. Ich oczy otworzą się. Prorok Izajasz (35r) pisząc, „*że otworzą się oczy ślepych, nawet głupi nie zbłądzą.*” Jezus nie tylko miał na myśli odzyskanie fizycznego wzroku, ale także otworzenie oczu znajomości, przy pomocy tej wody ze sadzawki Syloe. Syloe znaczy fontanna lub posłany. Czyli tak, jak ten ślepy został posłany do Syloe, również ludzkość będzie posłana do fontanny aby pić wodę prawdy. Błoto zrobiło część pracy, ale człowiek nie będzie błogosławiony, dopóki nie zrozumie, nie zaakceptuje prawdy. Człowiek ten wrócił z odzyskanym wzrokiem do Jezusa. Czyli po dokonaniu tego procesu restytucji, doskonała ludzkość, z doskonałą świadomością i doświadczeniem wróci, przedstawi się Chrystusowi i Bogu. Pan dokonał tego cudu celowo w dniu sobotowym, co pokazuje nam na 7-my dzień, dzień błogosławieństw dla ludzkości, dzień Tysiąclecia. Tą pociechą na przyszłość dla nas wszystkich kończymy nasze rozważania. Pozostawiamy słuchaczy na rozmyślaniach z tą bogatą historią. Mamy nadzieję spotkać się ponownie w czwartą sobotę następnego miesiąca.
Dobranoc państwu.